

Atak chemiczno-polityczny. Dzieje precedensu

11 kwietnia 2017

Zachodnie państwa, sponsorujące syryjską opozycję zbrojną, nigdy nie zechciały jej odebrać zakazanych broni chemicznych. I dalej nie chcą.

Déjà vu – to nieodparte uczucie dominowało, gdy wieści o tragedii w Chan Szajchun pod Idlibem z 4 kwietnia wdarły się na pierwsze strony gazet. Tak samo było po 21 sierpnia 2013 r.: sarin, masowa śmierć dzieci, straszne zdjęcia w mediach. Te same państwa (USA, Izrael, Francja, Wielka Brytania, Arabia Saudyjska i Katar) wskazywały tego samego winnego (rząd syryjski), te same (Syria, Rosja, Iran) wskazywały innego winnego (zbrojną opozycję).

Jest jednak jedna zasadnicza różnica: w 2013 r. obie strony porozumiały się, by uregulować kwestię zakazanych broni chemicznych w Syrii, gdy chodzi o własność rządu syryjskiego. Jednak wrażenie déjà vu pozostaje, bo podobnie jak wtedy, zachodnia koalicja antysyryjska nie ma zamiaru zająć się bronią chemiczną znajdującymi się w rękach „umiarkowanych islamistów”, których wspiera. Inaczej rzecz ujmując, możemy oczekiwać kolejnej, głośniejszej tragedii. Są one po prostu przydatne politycznie i propagandowo dla tych, którym zależy na przeciąganiu konfliktu.

EUROPEJSKI GAZ

Trzy dni przed tragedią w powiecie Ghuta w oddalonym o 20 km Damaszku wylądowała delegacja ekspertów ONZ, która na prośbę rządu syryjskiego miała zbadać użycie zakazanych broni chemicznych na wojnie, która ciągnęła się wtedy już trzeci rok. Chodziło o incydenty w Homs, Aleppo i innych punktach kraju, gdzie zbrojną opozycję reprezentowała syryjska Al-Kaida (wówczas pod nazwą Frontu Al-Nusra), od początku konfliktu

znajdująca się pod szczególną opieką zaopatrzeniowo-wywiadowczą Izraela i Francji.

Skąd Al-Kaida miała broń chemiczną? Przejęła część magazynów broni armii syryjskiej, w których były również gazy bojowe, z sarinem w roli głównej. A skąd Syria wzięła sarin? Wyprodukowała go, co polegało na wymieszaniu odpowiednich składników, jak fluorek sodu, kwas fluorowodorowy czy sam wodór fluorowy. Skąd miała te składniki? Kupiła je w Niemczech, prawie 140 ton, dostarczonych w latach 2005 – 2006. Kanclerze Gerhard Schröder i Angela Merkel dali zielone światło, bo choć Syria nie należała do Konwencji o Zakazie Broni Chemicznych, niemiecki wywiad wyraził opinię, że „użycie cywilne tych produktów jest możliwe”. Syria szukała jakiegoś środka odstraszania przed użyciem broni atomowych, którymi (dzięki Francji) dysponuje sąsiedni Izrael, okupujący od lat część kraju.

AMERYKAŃSKA WOLTA

Liczba zabitych w ataku chemicznym z 21 sierpnia 2013 r. zapewne nigdy nie zostanie ustalona. Jest co najmniej 7 oficjalnych liczb, wahających się między 355 zabitych a 1729. Pierwsza to ustalenie Lekarzy bez Granic, którzy zajmowali się szpitalami w zaatakowanym regionie, druga to bilans zabitych według zbrojnej opozycji. Różnice były olbrzymie – np. Amerykanie podali liczbę 1429 zabitych, a Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka, zazwyczaj uważane przez zachodnią prasę za wiarygodne – 502. Według koalicji antysyryjskiej, sprawcami masakry były oczywiście rządowe wojska syryjskie, co opierało się ex-post na ustaleniach wywiadów Stanów Zjednoczonych i Francji (opublikowanych kolejno 30 sierpnia i 3 września). Syria natychmiast zgodziła się na śledztwo ONZ w sprawie Ghuty, które miesiąc później potwierdziło użycie sarinu, ale nie ustaliło sprawców.

Jak wiadomo, Stany Zjednoczone odgrażały się wcześniej, że zaatakują wojska syryjskie, jeśli przekroczą „czerwoną linię”,

czyli zastosują gazy bojowe w tej wojnie. Naturalnie zbrojna opozycja, szczególnie Al-Kaida, która zajmowała wtedy Ghutę, nie miała żadnych ograniczeń pod tym względem – podobnych gróźb ze strony Amerykanów po prostu nie było. Najpierw jednak brytyjski parlament odrzucił pomysł bombardowania Syrii, a zaraz potem Barack Obama – wszystkie sondaże wskazywały, że w antysyryjskich krajach Zachodu opinia publiczna jest przeciwna wojnie, a faktyczne sprawstwo masakry nie było tak pewne, jak wówczas trąbiono. We wrześniu doszło do porozumienia rosyjsko-amerykańskiego: Syria miała pozbyć się zakazanych broni i przystąpić do Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej (OPCW) i odpowiedniej Konwencji. Amerykanie odmówili rozmawiania o sarinie w rękach opozycji.

KŁOPOTLIWY RAPORT

Pod koniec 2013 r. doszło do dwóch ciekawych wydarzeń. Najpierw słynny amerykański dziennikarz śledczy Seymour Hersh ujawnił, że administracja Obamy, by lepiej poprzeć oskarżenia wobec rządu Baszszara Al-Asada, świadomie ukrywała fakt, że syryjska Al-Kaida dysponuje sarinem. Jednocześnie najbardziej prestiżowa na świecie politechnika – MIT (Massachusetts Institute of Technology) postanowiła zebrać wszystkie dostępne raporty w sprawie Ghuty i ustalić sprawcę. Do zespołu prof. Theodore'a Postola dołączył Richard Lloyd, były inspektor ONZ, specjalista od balistyki rakiet. Kiedy na początku 2014 r. MIT ogłosił wynik swojego badania, Szwed Åke Sellström, który stał na czele oenzetowskiej komisji śledczej uznał, że chodzi o „właściwe ustalenia”.

MIT ustalił, że masakry w Ghucie nie mogło dokonać wojsko syryjskie, bo znajdowało się o wiele za daleko, by móc to zrobić. Pociski rakietowe z przyczepionymi zbiornikami sarinu wystrzelono z odległości ok. 2 km od miejsca tragedii, czyli z terenu okupowanego przez Al-Kaidę, która, jak się później okazało, robiła to samo, co robiła gdzie indziej, tyle, że na większą skalę. MIT nie tylko ośmieszył raporty wywiadowcze USA i Francji. Dodał, też coś, na co w zasadzie wszyscy, poza

zainteresowanymi, mogli się zgodzić: „Te raporty, oparte na fałszywych informacjach, miały prawdopodobnie na celu usprawiedliwienie ewentualnej akcji wojskowej”.

SARIN DO MORZA

Co się działo potem? Proces destrukcji syryjskich broni chemicznych odbył się pod egidą OPCW, trwał blisko rok. Najpierw zinwentaryzowano broń obecne w magazynach wojskowych, potem przewieziono je do portu w Latakii. Bronie mniej niebezpieczne przetransportowano do chemicznych instalacji cywilnych w Wielkiej Brytanii, Holandii i Finlandii, i tam je komisyjnie zniszczono. Bardziej niebezpieczne, w tym sarin, zostały zneutralizowane przez Amerykanów: załadowali je na jeden ze swych okrętów wojennych i utopili wszystko w Morzu Śródziemnym. Od tej chwili Syria, przynajmniej oficjalnie, nie posiada żadnych zakazanych broni, i nie została oskarżona o ich stosowanie aż do 4 kwietnia, tragedii pod Idlibem.

Żałosna reakcja prezydenta Trumpa, bez czekania na jakiekolwiek ustalenia, kryje ciągle tę samą politykę zezwalania na posiadanie broni chemicznych przez zbrojną opozycję. Co do Syryjczyków, ich śledztwo wykazało, że za akcją w Ghucie stał dyskretnie francuski wywiad zagraniczny – odpowiedni raport przedstawiono w ONZ w zeszłym roku, przemilczany przez media. Według ambasadora Syrii przy ONZ, Francuzom chodziło o odwrócenie uwagi komisji ekspertów ONZ przybyłej właśnie do Damaszku od wydarzeń w Aleppo, gdzie Al-Kaida okupująca część miasta regularnie stosowała gazy bojowe. Tym razem rząd syryjski nieoficjalnie oskarża Izrael, od początku wojny intensywnie wspierający syryjską Al-Kaidę, by tworzyć przeciwwagę dla swych wrogów – Syryjczyków i Libańczyków z Hezbollahu, którzy z nią walczą.

Reszta jest milczeniem: jak zwykle koalicja anty-syryjska solidarnie przemilcza fakt, że popierani przez nią międzynarodowi rebelianci w Syrii posiadają i stosują zakazane

bronie. Zanim dowiemy się, co przyniesie ewentualne śledztwo, jednego możemy być pewni: to się nie zmieni.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu